



rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 23 (660) 40 CZERWCA 1978 R. CENA 2 zł

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Lekcja

Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH 2, 1-11.

ZESŁANIE DUCHA ŚW.

A gdy nadeszły dni Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy razem na tym samym miejscu. I stał się z nagle z nieba szum jakby nadchodzącego wicheru gwałtownego i napętnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, i spoczął na każdym z nich jeden. I wszyscy napelnieni byli Duchem Świętym, i zaczęli mówić różnymi językami, jako im Duch Święty mówił dawał. A przebywali w Jerozolimie Żydzi, ludzie najbardziej religijni ze wszystkich narodów, które są pod niebem. Gdy tedy rozległ się ten szum, zbiegło się mnóstwo ludzi i osłupieli, bo każdy posłyszał ich mówiących swoim językiem. Toteż zdumiewali się wszyscy i mówili zdziwieni: Czyż ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc słyszymy, i to każdy z nas swój własny język, w którym się urodziliśmy? Partowie i Medowie. Elamieci i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii i Pamfilii, Egiptu i ziem ilbijskich leżących koło Cyreny i przybysze z Rzymu, Żydzi też i prozelici, Kretańczycy i Arabowie — słyszeliście ich mówiących w naszych językach o wielkich sprawach Bożych.

Evangelia

WG ŚW. JANA 14, 23-31.

Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umiluje go, i przyjdziemy do niego, i przebywać u niego będziemy. Kto mnie nie miłuje, nauki mojej nie przestrzega. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocięszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jako daję świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, zaiste radowałibyście się, że idę do Ojca. Bo Ojciec większy jest niż ja. I teraz powiedziałem wam, zanim to się stanie, abyscie, gdy się stanie, uwierzyli. Już o wielu rzeczach mówił wam nie będę. Nadchodzi bowiem księżyc tego świata, lecz nie ma on nic we mnie. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, i jak Ojciec mi rozkazał, tak czynię.

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO



„Radośnie śpiewajcie Bogu, obrońcy naszemu, wykrzykujcie Bogu Jakuba. Grajcie na harfie i w bęben uderzcie, w cytrę słodko dźwięczącą i lirę, Dmijcie w trąby na nowiu, podczas petni, w nasz dzień uroczysty” (Ps. 80, 2—4)

„Duch Pański napętnił okrag ziemi Alleluja; a Ten co wszystko obejmuje ma poznanie głosu Alleluja”. Modlitwa wstępu Mszy św. z Księgi Mądrości 1, 7.

Św. Paweł Apostoł nauczając w areopagu ateńskim powiedział, iż w tutejszym panteonie, pośród posągów i ołtarzy bóstw wielu plemion i narodów, znalazł ołtarz poświęcony: „Ignoto Deo” — „Nieznanemu Bogu”.

W liturgii katolickiej kult Ducha św. staje się głoszeniem prawdy o „Nieznanym Bogu”. Tenże Duch św., który jest miłością Bożą wylaną na świat, który jest źródłem wszelkiej miłości i świętości, został przysłonięty kultem lokalnych świętych, wielorakością nabożeństw oddających cześć nie samemu źródłu świętości, lecz jego kroplom, które ze źródła wypływają. Dlatego dzisiejsze święto Zesłania Ducha św. winno wiernym odsłonić prawdę o Trzeciej Osobie Bożej. Jakaż tu istnieje zbieżność Starego i Nowego Testamentu. W pięćdziesiątym dniu po święcie paschy żydowskiej obchodzono rocznicę nadania narodowi wybranemu przykazań na górze Synaj. Pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Pańskim zostaje nam dany Duch święty, aby „widzialnie” kierować Kościołem Jezusa Chrystusa, aby być stróżem prawdy, pochodnią rozpalającą, dawką łaskawym i szczodrym. Działanie Ducha jest odwieczne i przejawia się w aktywnej miłości do człowieka od pierwszego momentu jego istnienia. Duch św. jest faktycznym autorem Pisma świętego, tego drogowskazu prawdy i miejsca objawienia Boga. Jakiż to więc przywilej posiadać Ducha św. zamkniętego w kartach księgi. On w Piśmie św. wyjaśnia nam wszystkie problemy codzienności. Sam Zbawiciel nam je poleca i nakazuje: „Badajcie Pisma”.

Ale Duch św. jest przede wszystkim przyczyną sprawczą świętości. Tak to wyjaśnia św. Augustyn w Pismach Katechetycznych: „O wyznaniu wiary” V, 13: „Ta Trójca — jeden Bóg, jedna natura, jedna substancja, jedna moc, najwyższa równość, żadnego rozdzielienia, żadnego przeciwieństwa, wieczna miłość. Chcecie poznać, że Duch św. jest Bogiem? Ochrzycie się, a świątynią Jego będziecie. Apostoł powiada: «Azali nie wiecie, że członki wasze są Świątynią Ducha świętego, który w was przebywa»”.

To przebywanie Ducha św. w człowieku nazywamy świętością. Winniśmy wołać za Gołubiewem: „Największy mój Przyjacielu i największa Miłości! Niech będzie pochwalona Twoja wola, którą przyjmuję, gdyż niesie nam wszystkim wolność i świętość, gdyż jest niepodzielnym i największym dobrem”. Świętość rozumiana jako świadome wybranie Boga i pełnienie Jego woli, jako uciążliwe budowanie w sobie coraz piękniejszej Świątyni Ducha św. jest naszym normalnym obowiązkiem.

Chodzi tu o świętość realną, konkretną i codzienną. Cóż uczyniły dwa tysiące lat ze wzorca chrześcijańskiej świętości, którym jest Jezus Chrystus?

Utworzyliśmy wizerunki świętych o słodkich twarzyczkach, świętych oderwanych od społeczeństwa, pozbawionych odpowiedzialności, marzycieli męczeństwa, hieratycznie stających ponad grzeszną ludzkością, wplątanych w gąszcz przedziwnej przygody, legendy i cudowności. Te wszystkie kliwne, wyprute z człowieczeństwa życiorysy świętych przyniosły chrześcijaństwu więcej zła niż pożytku, a wielu sprowadziły na bezdroża wiary.

Bo świętość to branie odpowiedzialności za siebie, bliźnich, społeczeństwo, Kościół; świętość to uporządkowanie wewnętrzne; to nie sama modlitwa, lecz aktywność zgodna z wolą Bożą. Działanie Ducha św. jako źródła świętości polega na odradzaniu. Pięćdziesiąt dni temu, w Wielką Sobotę, kapłani śpiewali zanurzając paschał w wodę, to wezwanie: „Niech zstąpi na tę wodę moc Ducha św. i da jej skuteczność odradzania dusz”. Sekwencja mszalna dzisiejszej uroczystości ogłasza światu działanie Ducha św. w Jego „odnawianiu oblicza ziemi”: „Zmyj to co jest brudne, zroś to co jest oschłe, ulecz co zranione, nakłoń co odporne, ogrzej to co zimne, nawróć co jest zdrożne”.

Na zakończenie rozważania, zwróćmy uwagę na opis historyczny Zesłania Ducha św. Na górze Synjon, w wieczerniku, gdzie Chrystus ustanowił Sakrament Swego Ciała i Krwi, Pokutę i Kapłaństwo, zstępuje Duch św. pod symbolem wiatru i ognia, to znaczy — mocy i miłości. Następuje gwałtowna przemiana osobowości apostołów. Nie ma już trwożnych ludzi — są odważni głosiciele miłości; nie ma prostych rybaków — są płomienni homileci Jezusa; nie ma Kościoła zamkniętego — lecz Duch św. wyprowadził ich na drogę łowienia dusz ludzkich. Oto przemawiają Apostołowie i głoszą ludowi prawdę i tajemnicę Bożą. Nawraca się liczna rzesza, otrzymuje wskazania życiowe, aby przez pokutę i chrzest mogła otrzymać dary Ducha św. I tak prowadzi Duch św. Kościół Jezusa Chrystusa przez imperium rzymskie, świat średniowiecza, aby zagrościć we wszystkich ludach, narodach i językach, w różnorodności rytu, kultu ale w jedności wiary w tegoż Jezusa Chrystusa. „Duch św. — mówi Baur — nikogo nie wyklucza, lecz jednoczy wszystkie ludy i języki w jednej wierze, wyznaniu i modlitwie... żyje w sercu wszystkich narodów. On jest źródłem i związka jedności, wzajemnego zrozumienia i miłości wzajemnej.”

„Duch tchnie kędy chce” — to znaczy, że miejsce i sposób Jego działania jest niezależne od woli i chęci człowieka. Ta siła rozwojowa Kościoła Chrystusowego tchnie i dzisiaj w serca wierzących zapalając je do zbożnego działania, ku pożytkowi dusz ludzkich. On leczy co chore, obmywa co brudne, uświęca co wrosło w ziemię i odnawia jej oblicze.

Ks. WIESŁAW SKOLUCKI

NA DRODZE DO SOBORU MŁODYCH

W ramach przeprowadzonej niedawno konferencji prasowej, która odbyła się w Wiedniu, dyrektor generalny wydawnictwa Styria — dr Hanns Sassmann — poinformował, że wkrótce ukaże się w jego wydawnictwie książka, poświęcona przygotowaniom do planowanego na rok 1974, soboru młodych. Książka ta informuje o idei, historii powstania i perspektywach tego zakrojonego na skalę międzynarodową spotkania.

W czasie konferencji brat Klaus Bäuerle z Taize poinformował o celach, które przysięgają przygotowaniom i przeprowadzeniu soboru młodych. Stwierdził on, że od chwili ogłoszenia tej inicjatywy w czasie spotkania wielkanocnego w Taize w r. 1970, znalazła ona szeroki rozgłos na całym świecie. Sobór młodych stawia sobie za cel wskazanie nowych dróg prowadzących do wyzwolenia człowieka i stworzenie nowych form wspólnoty.

„ARCHIWUM WATYKANU I HISTORIA FRANCJI”

Pod tym tytułem O. Pierre Blet, znany i ceniony historyk, wygłosił niedawno w Archiwum Watykańskim interesujący odczyt, w czasie którego przedstawił pisaną na pergaminie bullę papieża Innocentego XI oraz własnoręczny list Ludwika XIV do tego papieża.

O. Pierre Blet dokonał szeregu ciekawych badań z zakresu historii Francji, a jego wnikliwa analiza XVII-wiecznej korespondencji między Rzymem i Paryżem ukazała w nowym świetle wiele faktów w dziedzinie stosunków łączących dwór wersalski ze Stolicą Apostolską. W czasie odczytu obecni byli: kard. P. Bertoli i kard. A. Samore oraz mons. Martino Giusti — prefekt Tajnych Archiwów Watykańskich i pierwszy radca ambasady francuskiej w Stolicy Apostolskiej — Paul Henry Maniere.

ZAKONNICY W REPUBLICIE ZAİR

W Republice Zair jest ogółem 3.394 zakonników należących do różnych kongregacji, w tym 2.228 księży i 1.166 braci koadiutorów. Misjonarze Scheut stanowią najliczniejszą grupę — 677, po nich następują jezuita — 352, selezjanie — 145, franciszkanie 105, werbiści — 80.

PAPIEŻ O POKOJU Z OKAZJI 10-TEJ ROCZNICY ENCYKLIKI „PACEM IN TERRIS”

„Pamiętajmy zawsze — powiedział papież — że pokój jest podstawą nowej cywilizacji.

Pokój nie może być przerwą w dziejach historii, ale powinien być stałym twórczym fermentem w społeczności ludzkiej nie wyjątkową sytuacją w świecie zmierzającym do jedności, ale sytuacją stałą. Nie warunkami utrwalonymi w danym momencie, które mogą w każdej chwili ulec zmianie, lecz dynamiczną i pobudzającą siłą chroniącą człowieka, ujętego w całości jego istnienia, w całości jego praw, obowiązków i najwyższych przeznaczeń”.

KOŚCIOŁY PROTESTANCKIE W POLSCE

W dniu 10.IV.1973 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie naukowe zorganizowane przez Komisję Historii Porównawczej Kościołów przy Instytucie Historii PAN. Poświęcone ono było geografii historycznej Kościołów protestanckich w Polsce od XVI do XX wieku.

Obrazom przewodniczył prof. dr Jerzy Kłoczewski z KUL, przewodniczący Komisji Historii Porównawczej Kościołów.

W czasie posiedzenia referaty poświęcone Kościołom protestanckim w poszczególnych dzielnicach Polski przed rozbiorem oraz w XIX i XX w. wygłosili przedstawiciele różnych ośrodków badawczych w kraju: ks. prof. dr W. Gastpar — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej,

doc. dr J. Dworzaczka, doc. dr S. Jańczak, doc. dr M. Kasman, doc. dr Waclaw Urban, doc. dr S. Tworek i mgr Rutkowski.

W dyskusji podkreślono konieczność koordynacji prac badawczych nad atlasem Kościołów chrześcijańskich na historycznych ziemiach polskich, dostosowania ich do najbardziej w tej chwili zaawansowanych prac, jakie prowadzi Instytut Geografii Historycznej Kościoła przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

PRZEDSTAWICIELE DIECEZJI MAGDEBURGA W ATK

W Akademii Teologii Katolickiej odbyło się spotkanie rektora tej uczelni ks. prof. dr J. Stępnia i prorektora ks. prof. dr Ignacego Subery z przedstawicielami Kościoła rzymskokatolickiego diecezji Magdeburga w NRD.

Goście z NRD po zapoznaniu się ze strukturą organizacyjną uczelni stawiali pytania dotyczące jej działalności naukowej. Interesowała ich szczególnie sprawa uczestnictwa Akademii w życiu Kościoła podobnie, jak też jej wkład w społeczno-kulturalne życie naszego kraju. W tym kontekście omawiano m. in. działalność wydawniczą Akademii, a w szczególności jej pisma. Po dokładniejszym zapoznaniu się z założeniami programowymi „Collectanea Theologica” u-

znano je za wyjątkowo cenne dla inspirowania i pogłębiania odnowy posoborowej życia Kościoła i jego struktur.

Podkreślono, że w NRD za mało się wie o sytuacji naukowej naszych uczelni katolickich. Wskazano na potrzebę upowszechniania publikacji w języku obcym informujących o życiu naszych uczelni kościelnych.

NAGRODA TEMPLETONA DLA MATKI TERESY

Matce Teresie, znanej na całym świecie zakonnicy, która opiekuje się ubogimi i chorymi w Kalkucie, została przyznana nagroda Templetona. Nagroda ta została ustanowiona przez Amerykanina Johna Templetona i przyznawana jest za „rozpowszechnianie miłości Bożej wśród ludzi”. Nagroda ta, w wys. 34 tys. funtów szterlingów została wręczona Matce Teresie w kwietniu br. przez księcia Edynburga. Warto dodać, że Matka Teresa została wybrana spośród 2 tys. kandydatów przez międzynarodowe jury składające się z 9 przedstawicieli największych religii świata. Wśród jurorów znajdował się m. in. były sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów angikański biskup Worcesteru — Carson Blake.

SPOTKANIE PRZEDSTAWICIELI WSZYSTKICH WYZNAŃ W INDIACH

Z inicjatywy Watykanu odbędzie się w ciągu najbliższych 2 lat spotkanie czołowych przedstawicieli religii z całego świata. To historyczne spotkanie ma się odbyć w Indiach. W związku z przygotowaniem do tego spotkania przebywał ostatnio w tym kraju podsekretarz watykańskiego Sekretariatu d/s niechrześcijan, mons. Pietro Rossano. Przebywając w Benares, świętym mieście hinduizmu mons. Rossano oświadczył, że mimo istniejących ciągle pewnych trudności, nawiązanie dialogu między wszystkimi wyznaniami świata jest w pełni możliwe. Jako przypuszczalny temat dialogu mons. Rossano wymienił problematykę świata współczesnego jako wyzwanie dla religii. Odnośnie składu delegacji, które wezmą udział w tym spotkaniu, mons. Rossano nie udzielił bliższych informacji. Podkreślił jednak, że spotkanie powinno mieć charakter ponadnarodowy, iż uczestniczyć w nim będą czołowi przedstawiciele różnych religii ze wszystkich kontynentów.

Jest to nie pierwsze takie spotkanie w Indiach. Podobne miało miejsce w 1958 r. Wzięła w nim udział delegacja polska, reprezentująca 3 wyznania: rzymskokatolickiej (dr Magmeier i ks. Wilawski), luteranckiej (ks. prof. W. Niemczyk) i muzułmańskiej (p. Tuhani-Baranowski).

Katedra Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Scranton Pa. zbudowana w 1887 roku



KRAJ

9 maja hr. społeczeństwo polskie oddało hołd pamięci bohaterów poległych w bojach o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ohcłodzony w hr. Dzień Zwycięstwa miał szczególną wymowę. Wyznacza ją 30-ta rocznica utworzenia ludowego Wojska Polskiego. Rocznicowe uroczystości odbyły się w całym kraju. W Warszawie w Sali Zwycięstwa Muzeum Wojska Polskiego uroczystie udekorowano odznaczeniami państwowymi i bojowymj 77 weteranów walk z faszyzmem oraz wyróżniających się w pracy i służbie generałów, oficerów i żołnierzy LWP.

Na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów PRL przeżywał w Polsce z przyjacielską wizytą w dniach 11—12 maja hr. Sekretarz Generalny KC KPZR — Leonid Breżniew. Wizyta stała się doniosłym krokiem w dalszym umocnieniu braterskich stosunków, sojuszu, przyjaźni i współpracy między obu krajami. Przeprowadzone rozmowy raz jeszcze dowiodły pełnej jednoci poglądów i polityki łączącej obie partie i oba kraje.

W dniach 12—21 maja hr. odbyły się XVIII Międzynarodowe Targi Książki. Miłośnicy książki, a w szczególności specjaliści z różnych dziedzin życia gospodarczego, kulturalnego i artystycznego spotkali się w Warszawie w celu zapoznania się z najnowszymi publikacjami książkowymi z 23 krajów świata oraz wydawnictwami ONZ i Berlina Zachodniego. Targi warszawskie osiągnęły w tym roku rekordową liczbę zgłoszeń 265 wystawców reprezentujących ponad 1500 firm, które zaprezentowały 100 tys. książek.

Z dniem 14 maja hr. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów PRL w sprawie opłat paszportowych. Wkładki paszportowe wydawane będą na okres 5 lat. Przed wyjazdem wystarczy wykupić znaczek opłaty paszportowej (300 zł) i wypełnić kartę ewidencyjną przekraczania granicy. Niezależnie od rejonu geograficznego opłata za paszport uprawniający do czasowego pobytu za granicą wynosi aktualnie 2000 zł. Ucząca się młodzież wyjeżdżająca na wakacje płaci 600 zł.

Pałac w Wilanowie — perla polskiej architektury — stanowiąc niegdyś letnią rezydencję króla Jana III Sobieskiego. Dzisiaj ten wspaniały obiekt, będący oddziałem Muzeum Narodowego, jest jedną z głównych atrakcji dla zwiedzających naszą naszą Stolicę turystów krajowych i zagranicznych.



Na przykładzie Kennedy'ego na Florydzie wyszła na orbitę stacja astronomiczna, która otrzymała nazwę „Copernicus” dla uczczenia 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Obserwatorium to jest największym z dotychczasowych obiektów bezzałagowych, wyszła na orbitę przez USA. Na zdj.: szkic stacji kosmicznej.

W dniach 12—13 maja hr. przeżywał z oficjalną wizytą w NRD Sekretarz Generalny KC KPZR — Leonid Breżniew. Wizyta przebiegała w atmosferze braterskiej przyjaźni i całkowitego wzajemnego zrozumienia. Po zakończeniu rozmów, w końcowym komunikacie przywódcy obu krajów wyrazili głębokie zadowolenie z rozwoju stosunków między KPZR a SED oraz między ZSRR a NRD. Podkreślono niezłomną wolę pogłębienia braterstwa, jednoci i przyjaźni między obu państwami.

Francja znajduje się na jednym z pierwszych miejsc na świecie pod względem ilości wypadków drogowych. W roku 1972 w 270 tys. wypadków samochodowych zginęło 16.610 osób, a 380 tys. zostało rannych. Straty dla gospodarki narodowej wyniosły w wyniku tych wypadków 18 mld franków, czyli 2 proc. dochodu narodowego brutto (4 miliardy 200 milionów dolarów), czyli wartość rocznej pracy 400 tys. robotników.

W celu ustalenia i koordynacji kierunków mody i kolorystyki utworzona w Paryżu światowa organizacja pod nazwą Międzynarodowa Komisja Kolorystyki Tkanin i Konfekcji „Intercolor”. Jednym z jej uczestników zostało Centralne Biuro Wzornictwa polskiego przemysłu lekkiego. Sesje Międzynarodowej Komisji odbywać się będą dwa razy w roku. Tematem ich będzie uzgadnianie podstawowych kart koloru dla tkanin, przędz i wyrobów konfekcyjnych.

W wyniku realizacji ogłoszonego przed 10-ciu laty programu wszechstronnego rozwoju kraju w latach 1963—1973 Iran całkowicie zmienił swoje oblicze. Podstawą tych przemian stały się przede wszystkim dochody z największego bogactwa naturalnego tego kraju — ropy naftowej. Zasoby ropy irańskiej obliczane są na 18 mld ton. Dzięki wzrostowi wydobycia ropy naftowej z ok. 70 do 270 mln ton dochody te w ciągu ostatnich 10 lat wzrosły 1-krotnie. Z 334 mln dolarów do 2,8 mld dolarów

WIZYTA W JUGOSŁAWII

8 maja zakończyła się oficjalna pięciodniowa wizyta przyjacielska Edwarda Gierka w bratniej Jugosławii. Spotkanie przywódcy narodu polskiego i prezydenta SFRJ, Josifa Broz Tito upłynęło w serdecznej atmosferze. W czasie spotkania nastąpiła uczciwa i przyjacielska wymiana poglądów na temat rozwoju stosunków między Polską Rzeczypospolitą Ludową, a Socjalistyczną Federacyjną Republiką Jugosławii, jak również na temat sytuacji międzynarodowej oraz procesów i tendencji zachodzących we współczesnym świecie. Podpisano wspólne oświadczenie, w którym I Sekretarz KC PZPR i Przewodniczący ZKJ podsumowali wyniki wymiany poglądów i uzgodnień. W oświadczeniu tym wyrazili:

— zadowolenie z pomyślnego rozwoju wszechstronnej współpracy między PRL a SFRJ oraz między obu partiami. Przyjaźń polsko-jugosłowiańska, zbudowana jest przez trwałe równouprawnienie i na wzajemnym szacunku. Oba kraje — czytamy w oświadczeniu — będą nadal umacniać i rozwijać długofalową i wszechstronną współpracę polsko-jugosłowiańską. W oparciu o dotychczasowe pozytywne doświadczenia będą i w przyszłości prowadzić otwartą wymianę poglądów we wszystkich dziedzinach;

— dalszy rozwój ekonomiczny i gospodarczy, wymiana osiągnięć naukowych i naukowo-badawczych, szersza współpraca organizacji społeczno-politycznych, wymiana wartości kulturalnych i intelektualnych, jak również szerokie, bezpośrednie kontakty obywateli — pozwoli jeszcze więcej zbliżyć i zaprzyjaźnić oba narody.

PRL i SFRJ będą aktywnie działać na rzecz konsekwentnego stosowania zasad pokojowego współistnienia w stosunkach między państwami i ich aktywnej współpracy na rzecz równouprawnienia narodów i państw, bez względu na ich wielkość i ustrój społeczny.

Obaj Przywódcy wyrazili zadowolenie z ustanowienia pokoju w Wietnamie i Laosie i z niepokojem oceniają sytuację na Bliskim Wschodzie z powodu uporczywego, agresywnego postępowania Izraela. Postulują o wycofanie sił izraelskich ze wszystkich okupowanych terytoriów arabskich i poszanowania słusznych praw arabskiego narodu Palestyny. Doprowadzenie do rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie przyczyniłoby się do powstania warunków bezpieczeństwa w całym rejonie Morza Śródziemnego.

W trosce o bezpieczeństwo pokoju w Europie Edward Gierka i Josif Broz Tito wyrazili zdecydowane podejmowanie wszelkich wysiłków, by Europa stała się kontynentem trwałego pokoju. Pokój w Europie, to pokój dla całej społeczności międzynarodowej.

Prasa jugosłowiańska akcentuje w tym spotkaniu szczerotę i głębię przyjacielskich uczuć narodów — Jugosławii wobec narodu polskiego. Podkreśla się przyjacielski, otwarty i wszechstronny charakter dialogu, jaki był prowadzony między obu Mężami Stanu. Wzajemne zaufanie oraz przyjacielska współpraca Polski i Jugosławii zostały osiągnięte dzięki obustronnemu zrozumieniu i poszanowaniu specyfiki dróg budowy socjalistycznych stosunków społecznych i w sytuacji międzynarodowej obu państw.

Atmosfera wizyty miała w sobie niewiele z protokołu, natomiast przypominała atmosferę wielkiej rodziny, której członkowie zebrali się by omówić ważne zagadnienia i później — każdy własną drogą — zmierzać do wspólnego celu.

Reasumując wizytę według ocen prasy, można stwierdzić, że: spotkanie to zostało ukoronowane pełnym sukcesem, a sama wizyta była doniosłym wydarzeniem międzynarodowym, zwłaszcza w aspekcie trwających przygotowań do Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy.

ORĘDZIE ZIELONOŚWIĄTKOWE PREZYDENTOW

ŚRK

Zielone Świątki są w tradycji judaistycznej świętem upamiętniającym ten decydujący moment historyczny, w którym Bóg na Synaju objawił swe prawo i zawarł przymierze z ludem Izraela. Wierzący zdumiali się, dziękowali Bogu i chwalili Go za akt łaski, który ich życiu nadał zasadniczy sens i wskazał wyraźny kierunek: „Wielkich dokonałeś czynów, Boże, któż jest Tobie równy?” (Psalm 71, 19).

Wydarzenie Zestania Ducha Świętego w Nowym Testamencie przynosi Dobrą Nowinę, iż Bóg trzyma w pogotowiu jeszcze większe rzeczy dla swoich dzieci. Ludzie, którzy zebrali się z wielu narodów, słyszeli, jak Apostołowie mówili o nowym wydarzeniu, iż Bóg działa wśród nich. Przerazili się, byli skonsternowani i mówili do siebie: „Słyszemy ich jak w naszych językach głoszą wielkie dzieła Boże” (Dz. Ap. 2,11). Na to powstał Piotr, by wyjaśnić te wielkie czyny oraz by mówić o życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa oraz o wylaniu Ducha Świętego. Bóg kontynuuje i doskonali swój Plan Zbawienia. Pierwsze przymierze na Synaju wypełnia się w Nowym Przymierzu, którego zwiastunem, poręczycielem i pośrednikiem jest Jezus Chrystus; przymierze to ma uniwersalny wymiar.

Duch Święty, który w dniu Zielonych Świątek przemawiał przez Apostołów, przewycięzył różnice językowe i kulturowe, bowiem mówił o istotnych i podstawowych sprawach, które Bóg uczynił i czyni. Czy nie powinniśmy nauczyć się z tego, iż dzisiaj znajdziemy prawdziwą jedność i przewyciężymy nasze podziały tylko wtedy, gdy zdecydowanie będziemy się trzymać podstawowych prawd wiary apostoelskiej, które manifestują wielkie czyny Boga? Nie musimy kłopotać się o przyszłość Kościoła i sprawę jedności kościelnej, jeśli tylko bezustannie będziemy gotowi do słuchania świadectwa zielonoświątkowego.

Świat dzisiejszy zatracił kierunek i rozpaczliwie poszukuje sensu życia. Całkiem słusznie oczekuje on, iż Kościoły chrześcijańskie przemówią donośnie i wspólnie o wielkich czynach Bożych. Tak należy też rozumieć słowa Piotra: „Młodzieńcy wasi widzenia mieć będą a starcy wasi śnić będą sny” — sny, które nie są iluzją, lecz pozwalają poznać plan Boga.

Pragniemy modlić się o wylanie Ducha Świętego i starać się pomóc tym ludziom, którzy cierpią na duchu i ciele, by żyli w pełnej nadziei i pewności, iż Bóg nie poniecha przymierza z ludźmi.

Prezydenci Światowej Rady Kościołów:

prezydent honorowy: ks. dr W. A. Visser't Hooft, Genewa, (Szwajcaria);

Dr Kiyoko Takeda Cho, Tokio (Japonia);

Patriarcha Serbii German, Belgrad (Jugosławia);

Bp Hans Lilje, Hanower (NRF);

Ks. dr Ernest A. Payne, Pitsford (Anglia);

Ks. Dr John C. Smith, Nowy Jork (USA);

Bp A. H. Zulu, Eshowe (Republika Afryki Południowej).



PRZYJDŹ DUCHU ŚWIĘTY...

„Przyjdź, Duchu Święty
I zlej z niebios
Promień Twego światła.
Przyjdź, Ojciec miłobliwy,
Przyjdź dawco darów,
Przyjdź serce światłości.

Przyjdź Pocieszycielu,
Słodki gościu duszy,
Słodkie pokrzepienie,
Tyś spoczynkiem w pracy,
Tyś ochłodą w skwarze,
Tyś pociechą w płaczu.

O świętości błaga,
Napełń wnętrza nasze,
Wszystkich Twoich wiernych,
Bez Twojego Bożstwa
Nie ma nic w czło-wieku,
Jeno grzech i szkoda.

Obmyj nas brudne,
Zroś to, co jest oschle,
Ulecz, co zranione,
Ugnij, co odporne,
Ogrzej, co jest zimne,
Sprostuj nam, co złożone.

Udziel Twoim wiernym,
Tobie ufającym,
Sieciem świętych darów,
Daj zastęgę cnoty,
Daj zbawienny konter,
Daj wieczystą radość,
Amen. Alleluja.”

DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

„I spocznie na nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej” (1z. 11,2)

Ochodzący do nieba Zbawiciel pozostawił Apostołom zapewnienie, iż nie zostawi ich samych, ale zesła im Pocięszyciela, Ducha Prawdy i Mocy. Duch Święty jest trzecią Osobą Trójcy Przenajświętszej. Jemu to przypisujemy dzieło naszego uświęcenia. Z nauki katechizmowej wiemy, że Bóg Ojciec nas stworzył, Syn Boży — Jezus Chrystus nas odkupił przez swą mękę i śmierć krzyżową, a Duch Święty uświęca nasze dusze, aby każdy z nas mógł osiągnąć zbawienie wieczne.

Uświęcenie dusz — to praca Ducha Świętego. Jego działanie, Jego pracę nakreślił sam Jezus Chrystus w momencie, kiedy zapowiadał Jego przyjście. Apostołowie umocnieni i oświeceni przez Niego podbili cały ówczesny starożytny świat. Chrześcijanie pierwszych wieków, żyjący stale w lasce „Uświęciciela dusz” i złączeni z Nim nierozdzielnie miłością, stworzyli to jedyne w swoim rodzaju arcydzieło życia, które pozostanie wzorem dla wszystkich następnych pokoleń chrześcijaństwa.

Uświęcanie naszych dusz dokonuje się poprzez udzielanie nam siedmiorakich darów. Ponieważ przypisu je Duchowi Świętemu, dlatego nazywamy je Darami Ducha Świętego. W oparciu o prorocstwo Izajasza, w którym jest mowa o świętości i doskonałości Mesjasza, a także o tym, iż „spocznie na Nim Duch Pański, duch rozumu i mądrości, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej”, katechizm wylicza siedem darów: mądrości, rozumu, rady, umiejętności, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej.

Dary Ducha Świętego można podzielić na dwie grupy. Jedne odnoszą się bowiem do naszego rozumu i pozwalają nam łatwiej zrozumieć prawdę Bożą, poznać co jest dobre, a co złe. Są to dary: mądrości, rozumu, rady i umiejętności. Inne odnoszą się do naszej woli, którą umacniają w dążeniu do dobrego. Są to dary: męstwa, pobożności i bojaźni Bożej.

Dar mądrości — to jeden z największych skarbów udzielanych przez Ducha Świętego człowiekowi. Dar ten sprawia, że umysł nasz łatwiej przyjmuje prawdy objawione i znajduje w nich upodobanie, że wszystkie sprawy ludzkie widzimy we właściwym świetle i oceniamy je według prawdziwej wartości. O ten dar prosimy w pieśni śpiewanej przed wysłuchaniem Słowa Bożego.

*Duchu Święty, przyjdź, prosimy,
Twojej łaski nam trzeba.
Niech w nauce postąpimy,
objawionej nam z nieba.
Niech ją pojmiem z tatrwością,
utrzymamy z stałością,
a jej światłem oświeceni,
w dobrym będziemy utwierdzeni.*

Dar rozumu — to drugi wielki skarb, który pozwala nam na zgłębianie znajomości prawd wiary zawartych w Objawieniu

Bożym. Dar ten sprawia, że umysł nasz przenika treść prawd objawionych, tłumaczy je i daje nam prawdziwe zrozumienie Słowa Bożego. Bez tego daru trudno byłoby nam właściwie pojąć to, co Bóg nam przekazał. Wyraźny tego przykład mamy z życia samego Jezusa Chrystusa. Wśród tych, co Go słuchali, byli tacy, co nic nie zrozumieli, odchodzili zgorszani mówiąc: „twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może” (J. 6,60). Inni natomiast wpadli w zachwyt i wołali: „Panie, do kogoż pójdziemy. Ty masz słowa żywota wiecznego”.

Dar rady — pozwala zorientować się, jak należy postępować i jakich używać środków zwłaszcza w trudnych okolicznościach życiowych, by dobrze postąpić. Taki dar posiadał król Salomon, który dzięki temu mógł wydać sprawiedliwy wyrok.

Dar umiejętności — uczy nas patrzeć w sposób nadprzyrodzony na rzeczy tego świata, przedstawiając ich rzeczywistą wartość w świetle Bożym. Umiejętność nauczania prawd wiary, podawania ich w przystępny i zrozumiały dla wszystkich słuchaczy sposób, to wielki dar, który posiadał Chrystus Pan w

stopniu najdoskonalszym, a uwiadacznia się to, wtedy, gdy bardzo głębokie i trudne prawdy wiary wyklada przy pomocy przepięknych przypowieści lub innych porównań zaczerpniętych z życia codziennego.

Dar męstwa — to stała siła i moc udzielona przez Ducha Świętego naszej woli do pokonywania trudności życia. Jest to pomoc do pełnienia dobra, do obrony prawdy Bożej, Kościoła nawet kosztem dużych ofiar. Dar ten udziela nam ducha prawdziwie apostołskiego, tej zbawczej gorliwości, która stoi na straży własnych przekonań, i nakazuje je rozpowszechniać wedle możliwości wśród innych, kosztem wyrzeczeń, ofiary wygod życia czy spokoju. Dzięki otrzymanemu od Ducha Świętego męstwu Apostołowie rozeszli się po całym świecie i wszędzie wszczepiali w duszach ludzkich prawdy wiary Chrystusowej. Zlecone im przez Chrystusa Pana posłannictwo wypełnili wiernie kosztem największej ofiary, bo ofiary ze swego życia. Posiadaniem tego daru wyróżniły się miliony chrześcijan, a zwłaszcza wszyscy męczennicy. Dar ten posiadali wszyscy wielcy reformatorzy religijni, także organizator naszego Kościoła biskup

Franciszek Hodur. Tego daru potrzeba dzisiaj nam wszystkim tak dalece, aby każdy z nas mógł powtórzyć za św. Pawłem „wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Filipian 4,13). Dar ten pozwoli i nam wypelnić słowa Chrystusa Pana: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem moim niebieskim. A tego, który by się zaparł mnie przed ludźmi, zaprę się go! ja przed Ojcem moim w niebiesiech” (Mt. 10,32—33).

Dar pobożności — zapala nasze serca do miłości Boga i napełnia nas dziecięcą do Niego ufnością. Dar ten kaze nam interesować się sprawami Bożymi, sprawami Kościoła i swojej parafii, zachęca do modlitwy, przystępowania do sakramentów świętych, by z dnia na dzień poprawiać swoje życie, postępować w doskonałości.

Dar bojaźni Bożej — daje nam głębokie odczucie wielkości i świętości Boga. Chrześcijanin posiadający ten dar unika grzechu i wszelkiej okazji prowadzącej do niego, nie dlatego, że boi się sprawiedliwości Bożej, kary itp., ale dlatego, że widzi przede wszystkim w Bogu swego najlepszego Ojca. Kogoś, kto kocha i miłuje miłością odwieczną człowieka.

Siedem darów Ducha Świętego Bóg składa w naszych duszach po to, aby je uświęcić, upodobnić do Siebie i wprowadzić do swego Królestwa jako swe dzieci. I tu zadajemy sobie pytanie — dlaczego życie nasze mimo otrzymanych tylu pomocy Bożych jest tak mało chrześcijańskie? Chyba dlatego, że za mało okazujemy dobrej woli i współpracy z łaską. Bez naszej wewnętrznej współpracy, udzielane nam przez Boga dary, będą zakopanymi talentami, zmarnowanymi skarbami, o które kiedyś Bóg upomni się słowami: włodaru, zdaj sprawę z wódarstwa twego. Dary Ducha Świętego to złożone w naszych duszach ziarna mocy Bożej. Tylko, że dusze nasze są często glebą nieurodzajną, skalistą i dlatego tak często nasze życie jest zaprzeczeniem życia Bożego, życia chrześcijańskiego.

Jesteśmy ludźmi, a więc podlegamy słabościom, namiętnościom. Tym bardziej więc potrzeba nam pomocy Ducha Świętego, którego zawsze, a zwłaszcza w uroczystości Zesłania Ducha Świętego prosimy słowami:

*O Stworzycielu Duchu zstąp,
Nawiedź serc wiernych
Niebiańską łaskę zesłać racz,
Sercem ca dziełem są Twych rąk*

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ





W dniach od 6 do 10 maja 1973 r. przebywali w Polsce Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA i Kanadzie Tadeusz Zieliński oraz Ordynariusz Diecezji Centralnej PNKK Biskup

Antoni Rysz. Obydwaj Biskupi brali udział — podobnie jak przedstawiciele Kościoła Polskokatolickiego w Polsce — w posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Amerfoort (Holandia), w dniach 1—4.V.1973 r.

W Warszawie na lotnisku „Okęcie”, Dostojnych Gości witali: Prezes Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, dr J. Małuszyński oraz Sekretarz — ks. doc. E. Bałakier. Ze strony Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”: Sekretarz mgr S. Bieniek oraz Kierownik Działu Zagranicznego M. Kołasa (zdjęcie obok).

W dniu 10 maja br. na lotnisku „Okęcie” w Warszawie Biskupów PNKK, poza wymienionymi wyżej osobami, żegnali: Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego — Julian Pękala, Ordynariusz Diecezji Warszawskiej — Bp T. Majewski oraz Sekretarz Rady Kościoła Ks. mgr W. Wysoczański.



Szersze informacje na temat obrad Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Amerfoort oraz pobytu Biskupów Polskiego Kościoła Narodowego w Polsce, zamieścimy w kolejnych numerach naszego Tygodnika.

W dniu 8 kwietnia br. Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, Bp T. Majewski w towarzystwie Ks. doc. E. Bałakiera, zwizytował parafię Kościoła Polskokatolickiego w Łodzi.

Główna uroczystość odbyła się o godz. 11-tej w parafii Polskokatolickiej przy ul. Żeromskiego Nr 56. Dokonano tu poświęcenia obrazu w ołtarzu głównym ku czci Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Mszę św. celebrował Bp T. Majewski, zaś słowo Boże wygłosił Ks. doc. E. Bałakier. Świeżo odnowiony (wewnątrz) Kościół był wypełniony wiernymi. Przed Mszą św. przeprowadzono spowiedź ogólną, a podczas Mszy św. wierni licznie przystąpili do komunii św.

Po południu dostojni Goście odwiedzili parafię przy ul. Limanowskiego 60 i wzięli udział w nabożeństwie „Gorzkich Żali”. Nabożeństwo to odprawiał Ks. doc. E. Bałakier, w czasie którego kazanie wygłosił — do licznie zgromadzonych parafian — Bp T. Majewski. Dokonano tu poświęcenia nowego ornatu, złożonego w ofierze przez Panią Annę Olesińską — wyznawczynię Kościoła Polskokatolickiego od jej najmłodszych lat.

A oto kilka słów sprawozdania Ks. proboszcza S. Muchewicza: W dniach 13—15 kwietnia br. odbyły się w parafii rekolekcje wielkopostne, które przeprowadził Ks. proboszcz Tadeusz Opalach — proboszcz parafii polskokatolickiej w Sieradzu. W Niedzielę Palmową, przed rozpoczęciem nabożeństwa, parafianie gremialnie przystąpili do Sakramentu Pokuty; wzięli udział w procesji, a w czasie Mszy św. przystąpili do Komunii św. Parafianie chętnie uczęszczali także na nabożeństwa Wielkotygodniowe.

Poświęcenie nowego ornatu w stylu gotyckim w dniu 8.IV.1973 r.



Wierni podczas nabożeństwa Gorzkich Żali w dniu 8.IV.1973 r.

W dniach 6—8 kwietnia br. w parafii polskokatolickiej w Strzyżowicach pow. Będzin odbyły się rekolekcje, które przeprowadził Ks. Czesław Siepetowski z Krakowa. W parafii tej od 11 lat pracuje Ks. prob. Eugeniusz Stelmach.

W rekolekcjach wzięli liczny udział dzieci i młodzież parafii. Na zakończenie rekolekcji w Strzyżowicach wierni licznie

przystąpili do Sakramentu Pokuty oraz Komunii św.

W dniu 29 marca br. w Tomaszowie Mazowieckim odbyły się rekolekcje kapłańskie księży dekanatu łódzkiego. Rekolekcje prowadził mieszcowski proboszcz, Ks. dziek. Teodor Elerowski. Wygłosił on również referat pt. „Po owocach poznacie drzewo — a po uczynkach kapłana”, w którym poruszył zagadnienia praktyczne dotyczące osobowości kapłana w społeczności parafialnej.

W dniach od 6—8 kwietnia br. w wymienionej parafii zostały przeprowadzone — przez Ks. mgr E. Elerowskiego — rekolekcje wielkopostne także dla wiernych parafii w Tomaszowie Mazowieckim. Rekolekcje zakończono w Niedzielę Męki Pańskiej. Wierni w tym dniu przystąpili do Sakramentu Pokuty i Eucharystii.



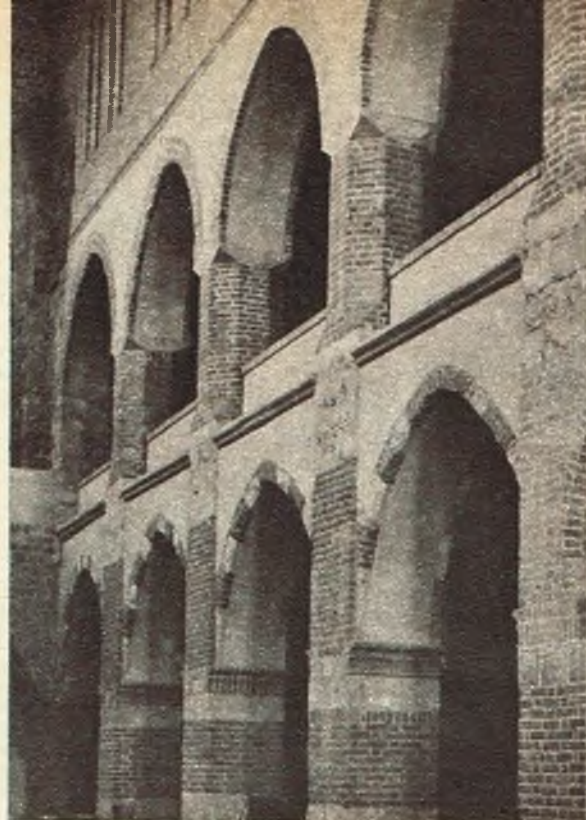


Kolegiata — widok od strony grodziska

ROMANSKI TUM POD ŁĘCZYCĄ



Widok na południowo-wschodni narożnik budowli



Filary podtrzymujące empory



Rzeźba romańska odnaleziona podczas prac restauracyjnych

Cztery wieże tumskiej kolegiaty górują niepodzielnie nad bezleśną okolicą. Widać je zewsząd: i z szosy na Piątek i z szosy na Ozorków, z okien pociągu do Łodzi i spod łęczyckich kamieniczek wybiegających z miasta na wschód. Potężne mury zdają się wyrastać wprost z zielonych łąk i torfowisk porośniętych trzciną i ostrymi trawami.

Z daleka wygląda to raczej na obronne zamczysko wśród bagien niż na miejsce kultu. Kiedy podejść bliżej, pod same mury kolegiaty, wrażenie potęguje się jeszcze bardziej: Wąskie nie potęguje się jeszcze bardziej: Wąskie na kształt strzelnic szpary okien umieszczone są wysoko nad ziemią, a ciosane w gładką kostkę granity budujące ściany, wyglądają tak mocno i solidnie, że każdy napastnik połamałby sobie zęby chcąc je skruszyć.

I rzeczywiście napady różnych nieprzyjaciół odpierała w ciągu wieków kolegiata-twierdza. Odchodzili jak niepyszni spod jej murów Tatarzy, Litwini i Krzyżacy. Ba, nawet sam łęczycki diabeł Boruta próbował swych nieczyściwych sił, żeby je skruszyć. Miejscowi ludzie, na dowód tego, pokazują dziś na jednej z wież ślady jego pazurów...

A było to tak: Diabeł Boruta, co w lochach pobliskiego łęczyckiego zamczyska mieszkał, zakochał się w wiejskiej pannie. Chodził do niej, chciał się koniecznie żenić. Lecz ona powiedziała mu, że wyda się za niego, jeżeli pomoże znieść kamienie na budowę karczmy w Tumie. Cóż było robić — diabeł nosił. W końcu jednak pomiarkował się, że to nie karczma, a kościół w Tumie budują. Rozgniewany przypadł do budowli, pochwylił za węgiel granitowy z lewej strony chcąc świątynię obalić. Ale zabrakło mu siły — zostawił jeno ślady pięciu pazurów. Dotąd można je oglądać na granicy...

Tyle prawi legenda. Źródła historyczne zaś podają, że kolegiata tumska — to największa i najlepiej zachowana budowla romańska na naszych ziemiach — liczy już sobie przeszło 800 lat i pochodzi w przeważającej mierze z wieku XII.

Wykopaliska przeprowadzone we wnętrzu kościoła, w okresie powojennej odbudowy, doprowadziły do sensacyjnych odkryć. Cofnęły one historię zabytku aż do początków Państwa Polskiego. Okazało się że na miejscu obecnej kolegiaty 1000 lat temu stała budowla przedromańska — pierwsze w Polsce opactwo Benedyktynów. Doskonale zachowane jego fundamenty odgrzebali właśnie archeolodzy.

Na miejscu opactwa, w którym według podania, pierwszym przeorem miał być Święty Wojciech, zbudowano w latach 1141—1161 kolegiatę, zachowaną w doskonałym stanie do dziś.

Budowa tak okazałego kościoła uwarunkowana była centralnym położeniem Łęczycy pośród ziem polskich, rozbitych wówczas na dzielnicowe księstwa. W kolegiacie odbywać się miały zjazdy synodalne polskiego duchowieństwa. A że czasy były niespokojne, wzniesiono mury potężne, z mocnych głazów, spojonych tak solidną zaprawą, że przetrwały wszelkie zawieruchy wojenne minionego 800-lecia.

W późniejszych epokach do budowli doszukiwano nowe elementy, starając się kościół upodobnić do nowych, modnych stylów. Między innymi podwyższono wieże ozdabiając je klasycystycznymi hełmami, zupełnie nie pasującymi do surowej sylwetki budowli. Jak bardzo to oszczędziło szlachetne mury, można się przekonać oglądając przedwojenne widokówki z wizerunkiem kolegiaty. Przebudowy takie w dużej mierze zatarty pierwotny, czysto romański charakter kolegiaty.

Jeszcze w okresie międzywojennym powstał projekt, żeby „ozdoby” te usunąć rekonstruując w miarę możliwości zacne mury do wyglądu z XII wieku. Ale do realizacji tego projektu trzeba było poczekać aż do naszych czasów.

Zaraz po wypędzeniu hitlerowców, mimo wielu innych pilnych potrzeb, przystąpiono do robót zabezpieczających nadwątlone podczas wojennych bombardowań ściany. Restauracja prowadzona pod fachowym okiem inżyniera J. Koszycz-Witkiewicza trwała wiele lat. Konserwatorzy napotykali wciąż na nieprzewidziane trudności. Oto np. w czerwcu 1959 roku, kiedy wykopy archeologów we wnętrzu nawy głównej zalała woda podskórna, o pomoc poproszono profesora Cebertowicza. Aparaturą jego pomysłu dokonano zestalenia gruntu wokół zabytku. Woda przestała zagrażać cennym fundamentom.

W trakcie robót konserwatorskich przywrócono wieżom ich dawny romański pokrój. Okrągłe baszty we wschodniej, prezbiterialnej części zrekonstruowano od podstaw, według starych sztychów. Nawę główną przykryto stromym dachem z drewnianymi gontami. Z wnętrza kościoła usunięto z naw bocznych późniejsze kaplice, odsłonięto też i częściowo zrekonstruowano empory — ceglane galerie-krużganki zawieszane nad nawami bocznymi, w których kiedyś sypiało duchowieństwo przybywające na synody. Okna odzyskały swe pierwotne wykroje.

Prace zakończone zostały w roku 1961, dokładnie w 800 lat po konsekracji kolegiaty.

Wchodzi się tu poprzez XVI-to wieczną kruchtę, z boku, od północnej strony. Mury kruchty pozostawiono, mimo jej późniejszego pochodzenia, by zabezpieczały najcenniejszy skarb kole-

giaty: portal bogato rzeźbiony w jasnym piaskowcu rękami nieznanymi, średniowiecznych mistrzów. Łuk przepięknie, koronkowo niemal zdobionych archiwolt opasują tympanon z kamienną Matką Boską z Dzieciątkiem na kolanach. Z boku, z krzyżem i lilią w dłoni stoją dwaj Aniołowie.

Bazylikowe wnętrze onieśmiela swym ogromem i autentyczną średniowieczną atmosferą. Wydaje się, że cofnęliśmy się w czasie o kilka wieków. Wrażenie potęgują ceglane lica długich filarów, wsparte na potężnych kamiennych bazach i surowe tyłki w absydach. W jednej z nich — w zachodniej, romańska polichromia: Chrystus w Majestacie — cenne odkrycie dokonane podczas prac konserwatorskich.

Kolegiata tumska pod Łęczycą, jedna z najcenniejszych pereł naszej architektury, świadek 1000-letnich dziejów naszej państwowości, uznana została przez Ministerstwo Kultury i Sztuki za zabytek klasy najwyższej — zerowej.

ADAM MILANOWSKI

Łuk archiwolt i tympanon nad portalem z wyobrażeniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem i z Aniołami





Lipsk — stadmieście

W MIEŚCIE LIP I KANTORA BACHA



Herb Lipska

Zachodnią granicę przekraczają miliony Polaków rocznie. Bliscy sąsiedzi poznają się coraz lepiej. Jesteśmy życzliwie witani mi gośćmi w hotelach restauracjach, sklepach. Nasi inżynierowie i robotnicy budują w NRD fabryki, elektrownie, rurociągi. Ale nie tylko ostatnie lata zaznaczają się w dziejach obu narodów jako okres wyjątkowego zacieśnienia łączących je więzów. O saskiej dynastii na tronie Piastów i Jagiellonów uczylimy się jeszcze w szkole, ale o tym, że najslynniejszy malarz Warszawy — Canaletto przywędrował nad Wisłę z Drezna, wiedzą nie wszyscy. W trudnym dla Polski wieku XIX uczyńnicy tragicznych powstań, emisariusze, działacze niepodległościowi oparciu i pomoc bardzo często znajdowali w Niemczech. Tu drukowano ulotne pisma, pamiętniki zesłańców i manifesty. Agaton Giller członek Komitetu Narodowego z 1863 roku swoje „Opisanie Zabajkalskiej Krainy w Syberii” wydał właśnie w Lipsku. Jest to jeden przykład z wielu, o tyle może interesujący, że właśnie w Lipsku przebywało w tym czasie wielu naszych rodaków. Studiowali na Uniwersytecie, konspirowali, zbierali pieniądze i broń. Miasto i jego mieszkańcy darzyli ich szczerą sympatią i zrozumieniem dla dążeń niepodległościowych. W Lipsku przez długi czas żył i tworzył Józef Ignacy Kraszewski — musiał więc znaleźć wspólny język i zyskać przychylną gospodarzy. Należy sądzić, że zaważyła tu tradycja wiele wieków liczących kontaktów handlowych z ziemiami Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Warto by sobie nieco o niej przypomnieć, jako że kolejne Międzynarodowe Targi Lipskie imamy za pasem. Najpierw nieco informacji bardziej ogólnej.

Położony na żyznej równinie nad Białą Elsterą i Pleissą Lipsk liczy już ponad 600 000 mieszkańców. Na tym miejscu chyba gdzieś jeszcze w początkach VIII wieku n.e. zachodnio-słowiańskie plemiona lużydzan założyły warowny „gród, pod lipami” — stąd i nazwa. Pierwszą wzmiankę zamieścił w 1015 roku znany niemiecki kronikarz Thietmar von Mersenburg. O dalszej karierze warownego grodu zdecydowało dogodne położenie na skrzyżowaniu dwu pradawnych szlaków handlowych, których początki sięgały jeszcze czasów rzymskich a nazywanych Via Regia i Via Imperia (droga królewska i droga cesarska). W 1165 roku gród otrzymał szereg specjalnych i wy-

jątkowych na owe czasy przywilejów. Zachowały się one do dziś. (Niepozorny pergamin wielkości kartki z zeszytu tzw. „List miejski” jest jednym z najstarszych w tej części Europy dokumentów



Portret Księcia Józefa Poniatowskiego w Muzeum Historii Lipska

mówiących o nadaniu „prawa magdeburgskiego” dawnemu grodu i określający granice nowego miasta. Najważniejsze było jednak stwierdzenie, że w odległości 1 mili (około 15 km) nie wolno było odbywać szkodliwych dla Lipska targów. Sto lat później znaczenie miasta podniesiono jeszcze bardziej przez wydanie gletu ochronnego dla wszystkich kupców niezależnie od tego, skąd przybywali, co praktycznie oznaczało możliwość przeprowadzania najrozmaitszych transakcji handlowych w sposób zupełnie dowolny. W mieście, które stało się pewnego rodzaju wrotami do krajów wschodniej Europy i Azji spotykali się kupcy z najodleglejszych krańców świata. Przywożono drogocenne syberyjskie futra, przyprawy korzenne, srebro i miedź, solone śledzie, sukno i szkło, len i jedwab, drogie kamienie i broń. Miasto bogaciło się i rosło bezustannie. Rządzili w nim bogaci kupcy i hurtownicy. Cechy — mimo że w początku XVI wieku jest ich już blisko 30 — odgrywają rolę drugorzędną. W tym czasie na rynek wchodzi nowy artykuł z któ-

rego Lipsk zasłynie wkrótce — książki. Już około 1500 roku było tu 11 drukarni, z których wyszło aż 1000 druków. Ilość jak na owe czasy ogromna. Reformacja i działalność publicystyczna Marcina Lutera oraz jego polemistów znacznie przyczyniły się do rozwoju sztuki poligraficznej. Dziś Lipsk słynie z niej w dalszym ciągu. Wiedzą o tym choćby nasze centrale handlu zagranicznego, drukujące katalogi i prospekty polskich maszyn dla szczególnie wymagających odbiorców.

Wart wzmianki jest również fakt, że pierwszy numer leninowskiej „ISKRY” — tej, z której rozgorzał płomień — ujrzał światło dzienne właśnie w Lipsku. Sam Lenin też przebywał tu parokrotnie pracując i spotykając się z rewolucjonistami tej rangi jak Klara Zetkin, Julian Marchlewski, czy Karol Liebknecht. Klasa robotnicza w tym mieście zawsze była silna, dobrze zorganizowana i bojowa. Dowiodły tego wydarzenia okresu rewolucji w latach dwudziestych, oraz trudności jakie napotykali nasięci usiłując wprowadzić swój reżim. Tysiące ludzi pracy, nawet nie komunistów, tylko po prostu przeciwników hitleryzmu powędrowało do nie przypadkiem zlokalizowanego w pobliżu Lipska Buchenwaldu. Własną śmiercią okupili wierność elementarnym ideom ludzkości.

Dla polskich turystów interesująca będzie jeszcze jedna data z dziejów miasta — 18 października 1813 roku. Tego dnia w Bitwie Narodów, która rozegrała się na przedpolach miasta, wojska sojusznicze pokonały po raz pierwszy niezwykłego dotąd Napoleona. To był początek jego klęski i kres naszych nadziei na restaurację Królestwa Polskiego. Bitwa, w której z obu stron uczestniczyło około pół miliona żołnierzy, była pierwszą bitwą masową czasów nowożytnych. Sto lat później w przededniu kolejnej rzezi, która otrzymała imię I Wojny Światowej wystawiono na miejscu bitwy monumentalny, olbrzymi i ponury pomnik. Usytuowana na gigantycznej piramidzie,

posepna wieżyca wysokości blisko 100 metrów, składająca się z tysięcy granitowych ciosów, kryje kryptę poświęconą pamięci poległych. Z jej szczytu widać w pewnym oddaleniu na tle panoramy nie słowiańskiego przecie miasta — kołpule złożoną prawosławnej cerkwi, wzniesionej w stylu nowogrodzkim.

Niewielki, zniszczony obelisk w drugim końcu miasta, postawiony na miejscu, gdzie w czasie przeprawy przez Elsterę padł marszałek Francji książę Józef Poniatowski odnaleźć trudno. Nie można pominąć kościoła św. Tomasza, w którym przez blisko ćwierćwiecze organistą — kantorem był sam wielki Jan Sebastian Bach. Organy ze srebrnymi piszczałkami, na których grywał, zachowały się do dziś. Gdy znużą już zabytki można udać się do zespołu muzeów, określanych wspólnym mianem „GRASSIMUSEUM”, gdzie znajdują się zbiory etnograficzne, rzemiosła artystycznego i geograficzne. Szczególnie te pierwsze zawierają wyjątkowo cenne eksponaty z całego świata i uważane są za zajmujące trzecie miejsce w świecie pod względem bogactwa zbiorów, unikalności i wysokiego poziomu naukowego opracowanej ekspozycji.

O Lipsku napisano wiele książek, reportaży, wspomnień. Moja relacja musiała być krótka, pobieżna, na podobieństwo kartki pocztowej. Mam jednak nadzieję, że rolę swoją spełniła. Lipsk czeka na Was.

MICHAŁ JASIEŃCZYK

Pomnik Bitwy Narodów



ZAKŁAD PRACY CHRONIONEJ

W roku ubiegłym istniało 272 zakładów pracy chronionej, przy czym liczba tych zakładów stale się zwiększa. Pracuje w nich obecnie 19.600 osób z ograniczoną zdolnością do pracy. Są to przeważnie rekonwalescenci po przebytej gruźlicy, głusi z dodatkowym kalectwem, osoby upośledzone umysłowo. Do 1947 roku inwalidzi pracowali głównie w branży odzieżowej i skórzaney. Obecnie zakłady pracy chronionej znacznie unowocześniły profil produkcji: powstały inwalidzkie spółdzielnie metalowe, elektrotechniczne, chemiczne i in. Tylko w ub. r. oddano do użytku 53 nowe spółdzielcze zakłady produkcyjne, każdy wartości ponad milion zł.

Zakład pracy chronionej różni się od zwykłego zakładu pracy m. in. tym, że inwalidzi, którzy często zmuszeni są zmienić swoje dotychczasowe kwalifikacje w czasie pracy przyuczani są do nowego zawodu i przez cały czas znajdują się pod opieką lekarza, psychologa, asystenta socjalnego. W większych spółdzielniach inwalidzkich czynne są gabinety gimnastyki leczniczej i fizykoterapii. Opieka nad inwalidami jest wszechstronna. Dąży się do tego, aby poza sprawami leczenia rozwiązywane były wszelkie kłopoty życiowe i rodzinne trapiące inwalidę, do czego zaangażowano personel terapeutyczny.

Eksperymentuje się nowe formy; przy sanatoriach dla psychicznie chorych i domach opieki tworzy się tzw. zakłady pracy chronionej. Leczenie i rehabilitację inwalidów łączy się tutaj z terapią zajęciową.

Odwiedziłem jeden z zakładów pracy chronionej Spółdzielni Inwalidzkiej „Elektra” w Warszawie.

Stara czynszowa kamienica przy ul. Nowogrodzkiej. W oficynie mieszkają lokatorzy, od strony ulicy biura, a na piętrze w kilku salach pracują inwalidzi. Pod okiem specjalnie przeszkolonego instruktora zawodu montują podzespoły radiowe, a jednocześnie odbywają trzyletnie przeszkolenia w zawodzie elektrotechnika.

Ogółem zakład zatrudnia 60 inwalidów w wieku od 18—21 lat upośledzonych umysłowo.

wo. Znajdują się oni pod stałą opieką psychiatrów.

Zakład ma charakter eksperymentalny; oprócz leczenia sanatoryjnego młodociani inwalidzi przechodzą tzw. leczenie pracą w zakładzie pracy chronionej i codziennie po pracy wracają do swego środowiska rodzinnego. Stosowane zabiegi psychoterapeutyczne mają na celu uspołecznienie inwalidy, wyrobienie sprawności manualnych, uregulowanie jego sytuacji życiowej i przysposobienie go do pracy w warunkach kolektywu. Po pracy inwalidzi mają wypełniony wolny czas rozrywkami kulturalnymi, wycieczkami do teatrów i kin. Poza tym co roku wyjeżdżają na zimowiska i obozy turystyczno-sportowe. Organizatorami imprez są drużyny harcerskie „Nieprzetartego Szlaku” oraz Koło Specjalnej Troski TPD, które prowadzi jednocześnie pracę wychowawczą z rodzicami. Bezpośredni kontakt z rodzicami utrzymuje asystent socjalny. Udziela on porad i pomocy w konkretnych przypadkach.

— Stała współpraca z rodzicami młodocianych, upośledzonych umysłowo jest jednym z podstawowych warunków psychoterapii — mówi pani psycholog. — Poradnie zdrowia psychicznego i placówki lecznictwa zamkniętego kierują do nas młodocianych inwalidów, którzy niejednokrotnie we wczesnym dzieciństwie byli wychowankami przedszkoli specjalnych, szkół życia i szkół specjalnych.

Pani psycholog opowiada o przykładach ze swojej praktyki:

— Chłopiec był małym, zamknięty w sobie i nieufny. Przeszedł do nas z rozpoznaniem niedorozwoju umysłowego. Przeprowadziliśmy wywiad w rodzinie chłopca. Ojciec jego jest gruźlikiem, nie pracuje, stara się o rentę inwalidzką; matka nie może sobie poradzić z wychowaniem siedmiorga dzieci. Wśród rodzeństwa chłopca ustalono również objawy umysłowego upośledzenia w różnym stopniu. Dwoje dzieci umieściliśmy w szkole życia, troje w szkole specjalnej, a dwoje w starszym już wieku pracuje w zakładzie pra-



cy chronionej i leczy się w sanatorium. Z pomocą materialną rodzinie pospieszył PKPS.

Jest jeszcze ciągle zbyt wiele przypadków świadczących o tym, że wobec swoich dzieci upośledzonych umysłowo rodzice nie zawsze posługują się właściwymi metodami wychowawczymi. Oto przykład:

Chłopiec pochodzi z zamożnej rodziny. W domu wszelkie najdrobniejsze prace wykonywali za niego inni. Doszło do tego, że 10-letni chłopiec, mający zresztą duże opóźnienie w nauce, nie potrafi nawet zasnuwać butów.

Gdy trafił do nas — opowiada psycholog — rehabilitację chłopca rozpoczęliśmy od nauczania go najprostszych czynności. Wymagało to dużej cierpliwości i wysiłku całego zespołu. Minęło kilka lat, chłopiec przystosował się do nowego środowiska; pracuje i zdobywa kwalifikacje zawodowe. Z rodziną chłopca utrzymujemy stały kontakt.

Upośledzenie umysłowe może powstać wskutek urazów, przebytych we wczesnym dzieciństwie, chorób wirusowych, alkoholizmu rodziców oraz z wielu innych przyczyn nie zbadanych jeszcze dokładnie przez medycynę. Wczesne wykrycie objawów upośledzenia i umieszczenia dziecka w odpowiednim zakładzie leczniczo-wychowawczym, zwiększa skuteczność leczenia i przystosowania dziecka do życia w środowisku naturalnym.

Rodzice powinni o tym pamiętać!

LEON ZBIGNIEWSKI

ZNANI I NIEZNANI

JEDEN Z WYBRAŃCÓW BOGÓW

I znowu jeden z galerii nieznanych szerszemu ogółowi uczonych. Komu bowiem, po za niezliczonymi fachowcami, mówi coś nazwisko: Filip Neriusz Walter? A jednak był on jednym z najznakomitszych chemików polskich XIX stulecia.

Urodzony w Krakowie 31 maja 1810 r. jako dwunastoletni chłopiec został oddany na naukę do sławnego gimnazjum św. Anny. Ukończywszy je w wieku lat 15 z najwyższym odznaczeniem *summa cum laude*, zapisał się za namową ojca na Wydział Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Słuchał także wykładów chemii prowadzonych przez prof. Markowskiego.

Mając zaledwie lat 20 Walter doktoryzuje się na Uniwersytecie w Berlinie, po czym po powrocie do rodzinnego miasta rozpoczyna na UJ wykłady. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że przedmiotem wykładów młodocianego profesora była historia. Walter

bowiem oddawszy się całkowicie chemii otrzymał na macierzystym uniwersytecie katedrę tej właśnie gałęzi wiedzy.

W Wolnym Mieście Krakowie, tworze Kongresu Wiedeńskiego, powierzono katedrę tak młodemu, bo niespełna dwudziestoletniemu człowiekowi, stało się sensacją.

Rychło jednak wydarzenie o wiele większej miary miało wstrząsnąć mieszkańcami miasta. Było nim Powstanie Listopadowe.

Patriotyczny dom Walterów, mimo, że ojciec naszego uczonego słabo mówił po polsku, nie pozostał bezczynny.

Został w nim zorganizowany magazyn broni i amunicji przeznaczanej następnie w większych partiach przez granicę.

Być może, że w związku z tą akcją Filipowi groziło niebezpieczeństwo aresztowania, gdyż tuż przed upadkiem Powstania młody profesor wyjechał do Paryża.

Wkrótce zresztą nie miały po co wracać do rodzinnego miasta. Na Uniwersytecie bowiem przeprowadzono czystkę ze względów „oszczędnościowych” i katedrę chemii przyłączono do farmakologii.

Może warto nadmienić, iż istnieją takie dokumenty, na podstawie których można wysnuć wniosek, że Walter w ogóle nie objął katedry z powodu udziału w Powstaniu Listopadowym.

Po przyjeździe do Paryża rozpoczął się nowy etap w życiu uczonemu. A że, jak mówi przysłowie, natura wilka ciągnie do lasu, więc i Walter wszedł w kółka chemików paryskich. Nawiązał współpracę z profesorem Dumas'em i zaprzyjaźnił się ze słynnym uczonym Gay-Lussac'em. Najścisłej jednak pracował z profesorem Pelletin'em, z którym rozpoczął badania produktów destylacji żywicy sosen nadmorskich. Wynikiem tych badań było odkrycie czterech nowych węglodorów: toluenu, kumenu, dwufenyłu i boksylenu.

Miarą uznania tych odkryć było pismo, w którym Akademia Francuska „poczuwała się do obowiązku oddania mu należnej pochwały”. Natomiast rząd mianował go w 1844 r. dyrektorem uczelni technicznej — Centralnej Szkoły Sztuki i Rzemiosła.

Mimo oddania się działalności dydaktycznej, nie porzucił pracy badawczo-naukowej. Tak np. w 1846 r. wspólnie z Pelletin'em ogłosił prace o ropie naftowej, a ponadto rozpoczął opracowywanie polskiej nomenklatury chemicznej. Jemu to zawdzięczamy takie nazwy pierwiastków, jak azot, bor, brom, chlor, fluor, potas, sód, węgiel.

W myśl jednak przysłowia mówiącego, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, w Polsce rozpetano nagonkę przeciwko uczonemu. Zadróżni, złośliwi i głupi ludzie nawet nie zawahali się zarzucić mu plagiatstwa.

„Nie można mu przebaczyć — pisała ówczesna prasa poznańska — że szarpnął się, że tak powiem dzieć, na przedmiot jego niewłaściwy, bo chcąc tworzyć słownictwo w jakimkolwiek języku, potrzebna jest nie tylko dokładna znajomość przedmiotu, lecz nadto i ducha tego języka.” Nieznany autor zakończył swój artykuł następującymi słowami: „Powinien się być czymś pożytecznym przysłużyć literaturze ojczystej, bo pracę, jaką sobie zadał nad przełumaczeniem na język polski treści zasad słownictwa wprost z Chemii Stosowanej M. Dumasa, przy tym użycie wyrażen polskich, po większej części niestosownych, ani jemu chluby, ani ziomkom korzyści nie przyniesie.”

Walter nie zyskawszy uznania u swoich, zyskał go u obcych. Na wniosek bowiem Akademii Francuskiej rząd odznaczył polskiego uczonemu Krzyżem Legii Honorowej.

Filip Neriusz Walter zmarł w Paryżu w 1847 r. w wieku 37 lat. Starożytni mawiali, że wybrańcy bogów umierają młodo.

oprac. J. NOWAK

MARZENIA DZIEWCZĄT



Bo to są tylko marzenia dziewcząt, życie im inny wyznacza szlak, tylko w marzeniach są tam gdzie zechcą, dla marzeń nie jest za duży świat...

Tak sobie podśpiewuję siedząc na ławce w ogrodzie botanicznym, patrząc z jednakową przyjemnością na różnorodne kwiaty, jak i na mile młode buzie siedzących na ławkach dziewcząt. Rozmarzone, zamysłone, trzymają w dłoniach otwarte książki, w które nie patrzą. Wzrok ich wybiega gdzieś daleko w przestrzeń, leciutko uśmiechają się, do siebie, do własnych myśli... Ledwie powstrzymuję się, aby nie podejść do którejś i nie powiedzieć: — konia z rzędem daję za jedną myśl panienki! Powiedziałbym „panienki”, bo za moich młodych lat tak właśnie mawiało się do młodej osoby płci żeńskiej. No, cóż, dziś byłoby to może i śmieszne. Mówi się „dziewczyno”, ale to tylko kwestia umowności nazewnictwa. Moja ciekawość pozostaje ta sama. O czym marzy dziewczyna...? O czym marzy współczesna dziewczyna w dobie podbojów kosmosu, laserów, kolorowej telewizji...?

— O czym marzysz? — pytam rudowłosą i uroczo piegawą piętnastolatkę. Ma na imię Kasia, jest uczennicą dziewiątej klasy liceum ogólnokształcącego.

— Ja? Najczęściej marzę o dalekich podróżach. O wiecznie zielonych drzewach w ciepłych krajach..., o przepłynięciu łodzią Amazonki. Chciałabym być podróżniczką, odkrywać nowe lądy, no, może chociaż nowe wyspy, bo z nowymi lądami, to byłyby kłopoty, wszystkie już są znane. Mogłaby też być łowcą zwierząt do ogrodów zoologicznych. A najważniejsze, to podróżować, widzieć coraz to nowsze kraje, podziwiać coraz to inne góry, doliny... Jak sobie tu siedzę na ławce i patrzę na rozmaite kwiaty, to wyobrażam sobie, że jestem w różnych krajach, gdzie kwiaty te rosną swobodnie i dziko... Kiedy skończę liceum, będę studiowała geografii, a jak skończę geografii, to mam nadzieję, że uda mi się zostać podróżnikiem... Mam całe pięć półek w domu zastawionych podróżniczymi książkami... zazdroszczę panu Szware-Bronikowskiemu i państwu Centkiewiczom, oni już tyle widzieli i tak bardzo, bardzo ciekawie potrafią o tym napisać, opowiedzieć...

Siedząca obok Kasi dziewczyna już od dłuższej chwili przysłuchiwała się na-

szej rozmowie. Spojrzałem na nią i już miałem zadać jej pytanie, o czym marzy, gdy sama zaczęła mówić.

— Mam na imię Monika, właśnie jestem po maturze i będę studiowała fizykę. Moje marzenie pewnie wyda się panu dziwne i takie „niekobiece”. Chciałabym być kosmonautką. Uwielbiam powieści Stanisława Lema. Czasem wydaje mi się, że chyba od kiedy nauczyłam się czytać, to każda moja lektura była o kosmosie, o statkach międzyplanetarnych. Żałuję, że nie jestem chłopcem, miałabym wtedy ułatwione zadanie w zrealizowaniu swoich marzeń. Chciałaby wyruszyć z ekspedycją badawczą na Marsa, na Wenus i jeszcze dalej, w głąb galaktyki. Widzi pan, ja bardzo mocno wierzę, że istnieją inne istoty rozumne, inne cywilizacje. Że „Oni” — ci z Kosmosu, też szukają z nami porozumienia. Czy był pan na filmie „Wspomnienia z przeszłości”? Na tym filmie przedstawiono wiele dowodów na to, że istnieją inne cywilizacje, może bardziej nawet rozwinięte niż na naszej Ziemi. Lubię wyobrażać sobie, jak wyglądałyby moje pierwsze kontakty i próby porozumienia z rozumnymi istotami z innych planet. A fantazja z dnia na dzień staje się rzeczywistością. Ba, rzeczywistość w naszych czasach jest śmielsza od fantazji. Dlatego lubię marzyć. A czy ja zrealizuję swoje marzenie bycia kosmonautką? No, z tym marzeniem akurat trochę gorzej, bo jak na razie to w Polsce jeszcze nie ma kosmonautów, ale kto wie, może za lat pięć, dziesięć... A może jak będę dobrym fizykiem, zaproponują mi udział w załodze statku kosmicznego radzieckiego, może będą załogi wybierane z różnych krajów... może będą konkursy na najlepsze załogi specjalistów, a wtedy może i mnie wybiorą...

Traktuję swoje marzenia bardzo poważnie. Postanowiłam zrobić wszystko, aby szanse ich realizacji były jak największe. Więc na razie staram się realizować wiele mniejszych marzeń, takich jak ukończenie studiów z najlepszymi wynikami, jak zdobycie możliwie największej sumy wiadomości o dotychczasowych badaniach Księżyca, Marsa, Wenus. Te zrealizowane kolejne mniejsze marzenia złożą się przecież na osiągnięcie marzenia największego — zostania kosmonautką.

Ani się spostrzegłem, jak otoczyła nas grupka innych dziewcząt, kolorowych, wesółych. Zaczęły mówić jedna przez drugą.

— A ja marzę o pięknym domku nad jeziorem, o tym, aby mieć wiele zdrowych wesółych dzieci, może być czworo, pięćoro..., po podwórzu biegałyby psy, na łące pasłby się siwy koń..., mój przyszły mąż mógłby być leśnikiem..., powinien być mądry, dobry i odważny... i żeby nigdy na mnie nie krzyknął, nawet wtedy, gdy zrobię jakieś głupstwo..., chciałaby go bardzo kochać i szanować...

— A ja chciałabym, aby mój mąż był malarzem, takim wielkim i sławnym, jak Picasso...

— A ja chciałabym żyć w czasach starożytnego Rzymu..., albo w starożytnym Egipcie, byłabym faraonową...

Zrobiło się gwarno i wesolo. Zwierzenia o marzeniach sypały się niby to żartobliwie, niby to ze śmiechem, ale była w nich prawda o dziewczęcych wieczornych zamyśleniach, o krainach wyczarowanych na sufficie. Marzenia o wielkiej przygodzie, o wielkich osiągnięciach, ale i o miłości, o szczęściu, o dobroci ludzkiej i zrozumieniu.

— Gdybym była czarnoksiężnikiem, tak bym świat zaczarowała, aby ludzie zapomnieli, że istnieje coś takiego, jak chamsztwo, jak ordynarność — mówi czarnooka Marianna — a chłopcom przy urodzeniu wstrzykiwałabym taki preparat, aby dla nas, dziewcząt, byli zawsze serdeczni i dobrzy, och, i żeby nas pięknie romantycznie kochali, jak Romeo Julię...

— A ja bym chciała, aby na świecie nie było pieniędzy, żeby każdy pracował najlepiej, jak potrafi i dostarczał, czego trzeba..., każdy by brał to, co mu potrzebne, dawał by to, co najlepiej potrafi zrobić i żadne pieniądze nie byłyby potrzebne. To, co nazywa się chciwością i zachłannością, w ogóle przestałoby istnieć... To byłby piękny świat!

— Ach, gdyby Ziemia przemieniła się w jeden wielki ogród — wdycha inna — fabryki, kominy, niechby to było jakoś pochowane w zieleni, tak zbudowane, aby nie razily..., będę kiedyś architektem..., będę budowała miasta jak ogrody...

Zapomniały o mnie. Zwierzają się już sobie. Jeszcze pół godziny temu nie znały się, a teraz zbliżyły je marzenia.

MARCIN WIELICH

Legendarne omentarze słoni po prostu nie istnieją. Zwierzęta te nie wyszukują w chwili śmierci miejsce ustronnych, nie odczuwają także gwałtownego lęku na widok myszy czy szczura, które wskazując na trąbę słonia mogłyby dostać się do jego mózgu. To wszystko legendy, mające jednak — jak wszystkie mity — bardzo długi żywot. Rzeczywistość jest znacznie bardziej interesująca...

Wątpliwe, czy dzikie zwierzęta posiadają podobną do ludzkiej świadomość śmierci. Jednakże opowiadania niektóre naocznych świadków są wzruszające. Może szczególnie ta, którą przekazał strażnik z parku Murchison Falls w Ugandzie. Zauważył on kiedyś słońcę, niosącą na swych kłach nieżywe słońiętko. Szła tak przez trzy dni nie zatrzymując się i nie kładąc go na ziemi z wyjątkiem tylko tych chwil, kiedy piła wodę. W ten sposób dotarła do olbrzymiego drzewa, przy którym pozostała przez czas dłuższy nie jedząc i atakując z furją ludzi za każdym razem gdy chcieli się do niej zbliżyć. Potem odeszła tą samą drogą, która ją do tego miejsca doprowadziła. Strażnik po jej odejściu stwierdził, że pod korzeniami drzewa był niewielki, płytki grób, gdzie pochowała swoje dziecko.

Myśliwi, których kule trafiły słońia widzieli niejednokrotnie nadbiegające stado otaczające zranioną sztukę: słońie usiłowały podnieść i wprowadzić w bezpieczne miejsce rannego tak, aby go nie urazić. Te opowiadania o czymś chyba świadczą...

Wychowanie młodych — to zupełnie osobna sprawa. Pod koniec 22-miesięcznej ciąży brzemiennej samicy zaczyna towarzyszyć stara słońica z tego samego stada, która spełnia rolę i czynności akuszerki; zajmuje się toaletą niemowlaka, pomaga mu wstać i utrzymać się na nogach.

Małe słońiętko stąpa ostrożnie między nogami matki. Później „wypuszcza się” na małe wycieczki. Nigdy jednak samo. Wszyscy członkowie stada strzegą go, pilnują, pomagają przy przeprawach przez rzeki, otaczają opieką w razie niebezpieczeństwa, a także udzielają napomnień, gdy popełni jakieś głupstwo. Po prostu — uczą je życia. Jeśli zabraknie matki zostaje ono adoptowane przez inną słońicę wychowującą małe słońiętko w tym samym wieku lub czasem nawet przez samca.

Słoń żyje w rodzinie składającej się z niego samego i samicy z małymi (dzieci usamodzielniają się dopiero po wielu latach). Kilka takich rodzin tworzy stado, które łącząc się z innymi składają się na tabun, liczący czasem tysiące sztuk. Wodzem i przewodnikiem tabunu jest zawsze stara, doświadczona samica. Samiec aż do okresu dojrzałości trzyma się swej rodziny, którą następnie opuszcza w towarzystwie rówieśników.

Samiec może ważyć ponad 4 tony i nierzadko osiąga wzrost przekraczający 5 metrów. Ma głowę szerszą i bardziej masywną niż samica. Jest bardzo towarzyski i ma znakomitą pamięć. Od różni zapach białego człowieka (przypomina mu to karabin) z odległości większej niż 3 kilometrów.

Jest zdolny do pewnych interesujących inicjatyw. „Konstruuje” na przykład sztuczne baseny po to, aby zbierała się w nich woda deszczowa. Przeciętny wiek



ZWYCZAJE AFRYKAŃSKICH SŁONI



słonia wynosi 60 lat, lecz spotyka się także patriarchów liczących lat 150! Słoń wcale nie jest niezgrabiaszem — potrafi stąpać po orzechach kokosowych nie gniotąc ich wcale. I przeciwnie — potrafi jednym ruchem trąby złamać pień grubego drzewa lub zryć kłami pole znacznie szybciej niż traktor.

Jeśli kiedykolwiek któryś z Czytelników znajdzie się oko w oko ze słońiem i będzie chciał odgadnąć, jakie zamiary wobec niego żywi owo potężne zwierzę — warto na wszelki wypadek zapamiętać, iż słoń, gdy ma zamiar szarżować — wznosi kły w górę, a gdy chce tylko kogoś nastraszyć — opuszcza je. Ta ostatnia sytuacja powtarza się zresztą najczęściej, bowiem słońie nie należą do zwierząt z natury wojowniczych.

Słońie znajdują się w ciągłym ruchu, w poszukiwaniu pożywienia. Pasą się przez 16 godzin na dobę (potrzebują dwa razy mniej snu niż człowiek). Zjadają średnio po 500 kg liści i traw oraz pochłaniają 200 litrów wody dziennie.

Do 1914 r. zabijano w samej tylko Afryce około sto tysięcy słoni rocznie, co stanowiło równowartość miliona kilogramów kości słoniowej, będącej cennym surowcem służącym do wyrobu biżuterii i kul bilardowych. Tworzywa sztuczne zastępują kość słoniową, a zdobywcy trofeów otrzymali zakaz polowania na terenach parków i rezerwatów słonia afrykańskiego.

Obecnie słońie rozmnażają się na terenach rezerwatów, gdzie otacza się je szczególną opieką. Jest ich teraz w Afryce około stu tysięcy.

opr. AGNIESZKA TYMIŃSKA



LEGENDY MIAST POLSKICH OLKUSZ

Niegdyś przed wielu, wielu laty był Olkusz grodem wielkim i rozległym. Posiadał swój ratusz, imię pana burmistrza i swych radnych, a każdy mieszczanin był tu sobie panem, bo bogate kopalnie srebra zasilaly miasto nielicznym dochodem. Zhardzieli więc mieszczanie olkuskcy ogromnie, idąc o lepsze z krakowskimi i nieraz w wielu rzeczach ich wyprzedzali.

A że i w całym kraju dobrze się wtenczas działo, więc nie było to na rękę diabłu, który wędrował z miejsca na miejsce, szukając tylko okazji jakby tu braciom Sarmatom zło uczynić. A wędrował swoim zwyczajem pod postacią Niemca; byli ludzie, którzy się poznawali na nim, byli znów i tacy, którzy brali go za zwyczajnego wędrowca i gościnnie przyjmowali u siebie. W tej właśnie podróży zawadził pewnego razu diabeł o Olkusz. Nie spodobało się złemu zamożne i szczęśliwe miasto, skrzywił nos na kopalnię, z których tyle bogactw i pomysłowości na lud płynęło, ale nie mogło diablisko wypłatać jakiegoś

figla, bo okolica była dobrze strzeżona. Frybył wreszcie do miasta, zapukawszy do drzwi jednego z najzamożniejszych mieszczan, zaofiarował mu swoje usługi jako posiadacz przeróżnych mądrości zagranicznych, a w szczególności sposobu budowania nowych gmachów.

Mieszczanin, jak na prawego Polaka przystało przyjął go gościnnie i radnym przedstawił.

A szło właśnie o wystawienie nowego kościoła, gdyż choć Olkusz posiadał już kilka świątyń, nabożni mieszkańcy jeszcze o jednej przemysłiwali.

Niewiele się namyślając, diabeł zdecydował się wybudować kościół ale w kontrakcie postawił jeden sekretny warunek, o którego treści mieli się dopiero dowiedzieć rajcowie miejscy wtedy, gdy już budowa będzie zakończona. Przystali na to mieszczanie.

Zawrząca robota, ludzie nie żalowali pieniędzy i w niespełna rok świątynia była już gotowa do poświęcenia. Wówczas to rada miejska zażądała ujawnienia owego

warunku. Gdy się wszyscy zebrali w komplecie, wystąpił naprzód diabeł paradnie ubrany i tak rzekł.

— Wiadomo waszmościom, że mam w kontrakcie warunek ów sekretny, który teraz dopiero ujawnię. Otóż żądam, ażebyście po poświęceniu, kiedy kościół ludem napelniony będzie, pozwolili mi świątynię, wraz z modlącymi się przenieść na Wawel na Kurzą Stopę i tam zostawić zawieszoną przez godzinę. Cofnęli się przerażeni mieszczanie, posłyszawszy ten warunek. Poznali też z kim to mieli do czynienia, lecz było już poniewczasie. Próbowali całą rzecz załagodzić, hojnie wynagrodzić diabła, lecz ten w żaden sposób nie chciał przystać na to.

— Klnę się na ogon i rogi moje — zawołał — że jeżeli mi waszmoście nie dotrzymacie tego warunku, bardzo źle na tym wyjdziecie!

Zatrwożyli się mieszczanie, nie wiedząc co z tym fantem zrobić. Zgodzić się na to? Ale jakże tu pozostawać z kościołem zawieszonym nad Kurzą Stopą, już nie godzinę, ale choćby przez jedną chwilę. Mniejsza już o niebezpieczeństwo, ale byłoby to pośmiewisko i uciecha nie mała dla mieszczan krakowskich, z którymi tak zawzięcie współzawodniczyli. Rada w radę przyszli panownie rajcowie po rozum do głowy i zaprośili diabła po raz ostatni do sali ratuszowej, gdzie mieli się z nim ostatecznie rozmówić. Przyszli zły, pelen tryumfu i zwycięstwa patrzy, a tu po środku sali stoi wielki kocioł z wodą święconą, a każdy z rajców miał broni, ścisła w garści kropidło.

Nie zdążył się nawet bies obejrzeć, gdy go kropić siarczyste poczęli, zalewając wprost potokami święconej wody. Otrząsnął się czart z tej niespodziewanej kąpeli, ryknął okropnie i wybiwszy łbem dziurę w murze, uciekł, grożąc im srogą zemstą. Niedługo też czekali mieszczanie olkuskcy na spełnienie się tej groźby. Niebawem woda zalała kopalnię, tak że musiano przerwać wszelkie roboty i w żaden sposób nie można było przystąpić do miejsc, gdzie najbogatsze żyły srebra dobywano. Nie zrazili się tym jednak olkuskianie, raźniej zabrali się do roboty, poczęli kopać kanały, stawiać pompy, ściągać powoli wodę wielkimi rowami do pobliskiej płynącej rzeczki. Robota szła wprawdzie powoli, lecz w każdym razie istniała nadzieja, że za parę lat kopalnie srebra zupełnie będą oczyszczone.

Nie w smak to było jednak diabłu, któremu zemsta jaką wywarł nad Olkuszem, wydawała się zbyt małą. Zalawszy kopalnię, postanowił jeszcze zasypać całe miasto, a mianowicie ów kościół, przy którego budowie mieszczanie olkuskcy okazali się dlań tak nierzetelni. Wiadomo, że ku granicy śląskiej, tam gdzie dziś są równiny, sterczały niegdyś wielkie piaszczyste góry. Otóż diablisko udało się tam, podeszło pod jedną starą górę, wzruszyło ją z posad i zarzucając sobie na barki począł iść diabeł w stronę Olkusza.

Szedł i szedł, a dzień był bardzo skwarny, a góra nader ciężka. Męczył się więc diabeł srodze, a przy tym nie mógł dobrze rozze-

(Dalszy ciąg na str. 15)

Odowiedzi lekarza

PAN STANISŁAW SZ. Z MIEROSZOWA — W okresie pozawalowym musi Pan być pod stałą opieką lekarza i wszelkie leki stosować zawsze za jego wiedzą. Jeśli chodzi o pracę fizyczną, to nawet lekka praca fizyczna po przebyciu zawału jest wskazana dla pacjenta. Oczywiście jakiego to rodzaju może być praca, też musi Panu powiedzieć lekarz, który Pana stan zdrowia zna i który Pana leczy. Jeśli zaś chodzi o dietę, to w rok po zawale w zasadzie może Pan jadać wszystko. Należy jednak wystrzegać się potraw ciężkostrawnych, tłustych, oraz ostrych przypraw. Nie powinien Pan palić i nie może Pan używać alkoholu. Ponieważ ma Pan niedociśnienie, nie musi Pan się całkowicie wyrzec prawdziwej kawy i herbaty. Oczywiście w małych ilościach i niezbyt mocne. Bardzo wskazane są codzienne spacerki, wolnym krokiem, najlepiej w lesistej okolicy. W Pana stanie zdrowia lepiej być trochę za szczupłym, niż zbyt tegim. Może się Pan swoją wagą nie martwić.

PANI ZOFIA PAL — POZNAŃ-RATAJE — Astma, czyli dychawica oskrzelowa, na którą Pani cierpi, jest przewlekłym schorzeniem, na tle alergicznym (uczuleniowym). Najczęstszymi czynnikami uczulającymi, czyli alergenami są: pyłki roślinne, pierze, wełny zwierzęce, niektóre pokarmy (poziomki, raki, perfumy, lekarstwa). Często nie udaje się wykryć alergenu, lub stwierdza się uczulenie na parę czynników naraz. Obok działania czynników uczulających na wystąpienie choroby ma też pewien wpływ układ nerwowy i zaburzenia w funkcjonowaniu niektórych gruczołów wydzielania wewnętrznych. Pod wpływem alergenu, a czasem nawet na samą myśl o nim, występuje nagły skurcz drobnych oskrzeli, który daje napad duszności ze szczególnym utrudnieniem wydechu. Występuje sinica, zimny pot, świsty przy oddychaniu, powoli napad duszności mija, przy równoczesnym odkrztuszeniu dużej ilości gęstej płwociny. Napady duszności często występują w nocy. Częste, powtarzające się napady mogą doprowadzić do rozedmy płuc i przewlekłego zapalenia oskrzeli. Leczenie w czasie trwania napadu, polega na podawaniu środków rozkurczających oskrzela takich jak: atropina, efedryna, adrenalina. W okresach między napadami należy dążyć do wykrycia czynnika uczulającego i przeprowadzenia swoistego leczenia odczulającego. Prócz tego stosuje się środki ogólnie odczulające i bodźcowe, oraz leczenie klimatyczno-balneologiczne, między innymi właśnie pod ziemią w kopalni soli w Wieliczce. Jeśli chodzi o zioła stosowane przy astmie to są: dziewanna, kopytnik, macierzanka, podbiał, tymian, biedrzyca.

PANI KAROLINA L. Z GOZDNICY, PANI MGR HALINIE P. Z KATOWIC i innym Czytelnikom, którzy przesłali mi życzenia z okazji Świąt Wielkiejnocy serdecznie dziękuję.

Odowiedzi prawnika

S. K. Wrocław — Do alimentów na rzecz chorej córki zobowiązani są rodzice. Rodzeństwo w takim przypadku jest zobowiązane do świadczeń alimentacyjnych, gdy rodzice nie żyją lub ich stan majątkowy uniemożliwia dokonywanie takich świadczeń. Jeśli w drodze egzekucji administracyjnej zajęto pobory za pracę, to winna ona być poprzedzona upomnieniem z pouczeniem, że służy Panu prawo wniesienia pozwu do sądu w ciągu 14 dni o ustalenie, że należność od Pana nie istnieje. Skoro Pan z tego prawa nie skorzystał, decyzja administracyjna się uprawomocniła. Może Pan jednak i obecnie wystąpić do Sądu o ustalenie, że do placenia alimentów zobowiązani są rodzice, którzy muszą wziąć udział w takim postępowaniu jak również społeczny zakład służby zdrowia, na rzecz którego ściąga się obecnie alimenty z Pana poborów.

H. P. Puławy — Podanie wyroku do publicznej wiadomości w gazecie zarządza Sąd. Jeśli w wyroku takiego postanowienia nie było, nie jest możliwe uzyskać je obecnie. Jeżeli został Pan prawomocnie uniewinniony to rozgłoszenie nieprawdziwych w tym przedmiocie zarzutów ma cechy karalnego zniesławienia i może być przez Pana ściągane z oskarżenia prywatnego.

R. Z. Koszalin — Sama błędna opinia biegłego nie może być potraktowana jako przestępstwo. Zachodzi ono wtedy, gdy biegły świadomie przeinacza stan faktyczny. Wtedy może wkroczyć prokurator. Natomiast zarzuty odnośnie kwalifikacji biegłego i błędnego opiniowania wynikające z jego nieumiejętności fachowych, niezależnie od krytyki przed Sądem orzekającym, mogą być zgłoszone Prezesowi Sądu Wojewódzkiego, który w uzasadnionych przypadkach może zarządzić skreślenie biegłego z listy biegłych sądowych.

Rozmowy z czytelnikami

Pani Grażyna Ziółkowska z Dąbrowy Górniczej — List otrzymaaliśmy. Cieszymy się bardzo, że tak logicznie potrafi Pani rozumować i odróżnić przysłowiowe ziarno od plewy. List Pani, mimo, iż Pani usprawiedliwia się, że do żadnych szkół nie uczęszczała, jest bardzo ciekawy. To nie komplement, proszę nam wierzyć. Cieszymy się, że jest Pani stałą czytelniczką „Rodziny”, a równocześnie kolportuje Pani nasz tygodnik wśród znajomych. To również pewien rodzaj apostołowania. Życzymy błogosławieństwa Bożego.

Pan Włodzimierz Stachurski z Białegostoku — Po raz pierwszy zetknął się z „Rodziną”, pod adresem której wypowiada swój pochlebny sąd. Chwali nasz tygodnik za redagowane ciekawie artykuły oraz za piękną szatę graficzną. Czytając kilka kolejnych numerów „Rodziny” nie może zrozumieć różnicy jaka zachodzi między naszym Kościołem, a Kościołem rzymskim, do którego aktualnie należy. Trudno w kilku zdaniach odpowiedzieć wyzerpująco na tak istotne pytanie. Wiara katolicka jest jedna i do zmiany jej zasad nikt nie jest upoważniony. Kościół Polskokato-

licki zachowuje więc zasady katolickiej wiary, gdyż ich twórcą jest Jezus Chrystus, ale budzi dumę i świadomość narodową, głosząc, że naród nasz dorósł także do duchowej wolności. Ważności sakry naszych biskupów a w konsekwencji święceń kapłańskich i ważności sakramentów św. już dziś nie kwestionuje żaden poważny teolog. Sprawa ta jest poza dyskusją. Czynią to jeszcze ludzie mali, celem zastraszenia jeszcze mniejszych od siebie. Niestety w Białymstoku nie ma jeszcze naszej parafii. Nie wszystkich naszych wiernych żyjących w diasporach możemy otoczyć właściwą duszpasterską opieką. Jak większość Kościołów tak i nasz Kościół cierpi na niedobór kapłanów. Tam gdzie nie może dotrzeć kapłan, dociera „Rodzina”. Jak widać z Pana wypowiedzi, spełnia ona zamierzone cele. Uczy i budzi zainteresowanie naszą ideologią.

Czytelnik z Kalwarii Zebrzydowskiej — Skarży się, że w wielu kioskach „Ruchu” nie może kupić „Rodziny” nawet w Krakowie.

Aby móc przywołać sprzedawcę do porządku, trzeba ope-

rować dowodami. Na pewno nasza interwencja w „Dyrekcji „Ruchu” nie pozostanie bez echa. Znamy wypadki, kiedy kompetentne czynniki egzekwowały obowiązki od sprzedawców, łącznie z rozwiązaniem z nimi umowy o pracę

W. Głowacki z Inowrocławia — Interesuje się możliwością studiowania w Ch. A. T. na sekcji starokatolickiej. Pragnie w przyszłości poświęcić swoje życie służbie ołtarza w Kościele Polskokatolickim. Stawia więc konkretne pytania, na które oczekuje szybkiej odpowiedzi: Czy istnieje możliwość studiowania systemem zaocznym? Jak długo trwają studia? I jakim warunkom powinien odpowiadać kandydat? Musimy Pana zmartwić, bo studia zaoczne są możliwe tylko dla kapłanów, którzy czynnie pracują w duszpasterstwie. Inni pragnący się poświęcić pracy kapłańskiej w Kościele Polskokatolickim mogą się ubiegać o zaliczenie ich w poczet stacjonalnych studentów Ch.A.T. W tym celu należy się zwrócić do Rady Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, przy ul. Wilczej 31. Niezbędnym warunkiem jest posiadanie świadectwa dojrzałości oraz kwalifikacji fizycz-

no-moralnych. Stan ewilny kandydata nie przekreśla jego aspiracji. Oczywiście, po załatwieniu tych formalności czeka kandydata egzamin wstępny. Życzymy spełnienia zamierzeń.

Pani Zofia Wierszako z Legionowa (ul. Koszary A 6 m 12a). Prosi Redakcję o opublikowanie prośby, celem nawiązania korespondencji i wymiany myśli i doświadczeń z czytelnikami o podobnych zapatrywaniach. Pani Zofia liczy sobie obecnie 65 lat i jest „warszawianką z krwi i kości, wychowaną przy ul. Żytniej”. Z radością spełniamy Pani prośbę i wierzymy, że wiele ciekawych listów wpłynie na Pani adres. Dobrze jest po latach, wspomnieć trudne czasy, kiedy to w cierpieniach i walce rodziła się nowa idea wolnego Narodowego i Katolickiego Kościoła. Czas przerzedził szeregi dawnej bojowej awangardy z Żytniej, Czarnej czy z Bazanówki. Ich miejsca zajęli inni. Dobrze byłoby z następcami podzielić się wspomnieniami minionych dni walki i prześladowań. Czekamy na korespondencję i serdecznie pozdrawiamy Tych wszystkich, którzy budowali swój Narodowy Katolicki Kościół.

Ks. J. SZ.

(Dokończenie ze str. 14)

nać drogi przed sobą, bō piasek mu ślepią zasypywał. Już zziębły i spocony podszedł prawie pod sam Olkusz, a jeszcze nie wiedział, gdzie się naprawdę znajduje. Na szczęście zjawila się na drodze jakaś kobiecina. Była to uboga zebraczka, która wyszła właśnie z miasta, opatrzona hojnymi datkami olkuszian.

Diabeł przystanął na chwilę.

— Powiedz mi, moja kobiecinko — zapytał — czy daleko stąd do Olkusza?

Zebraczka, widząc człowieka niosącego na plecach całą górę, zmiarkowała wnet co to za gość. — Oj, mój dobrodzieju — odpowiedziała — a dyć to kilkanaście mil stąd jeszcze. Baczta lno — mówiła dalej, zdejmując łapcie z nóg — te łapcie były całe, kiedy wychodziła z miasta, a przez drogę podarły mi się, jak je tera widzita. — A lichy by tam szło dalej z takim ciężarem, na takie gęraco — zawołał diabeł i zrzucił z siebie górę, która padła na zalane wodą kopalnie olkuskie i zasypała je do szczytu piaskiem. Od tego czasu, niepodobna ich oczyścić, bo to robota diabelska.

KRONIKARZ

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

ODRODZENIE

00-228 Warszawa

ul. Koźła 16/18

ZAMÓWIENIE

Zamawiam(my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- | | |
|---|------|
| egz. M. Miniak — Wierność i Klątwa, Warszawa 1971 r. | 50.— |
| egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. | 45.— |
| egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. | 20.— |
| egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL | 40.— |

Przesyłkę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko adres zamieszkania



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: 00-228 Warszawa,

ul. Koźła 16/18, tel. 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Buch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 23. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Buch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamante: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, R-102. Zam. 3369.

„Następnie ruszył Abimelek na Tebes, obległ je i zdobył. W środku miasta znajdowała się twierdza dobrze obwarowana, w której znaleźli schronienie wszyscy mężczyźni i kobiety oraz wszyscy możni tego miasta. Zamknęli ją za sobą i weszli pod dach twierdzy. Abimelek podszedł pod samą twierdzę i począł ją zdobywać. Kiedy Abimelek zbliżył się do bram twierdzy chcąc podłożyć pod nią ogień, pewna niewiasta rzuciła na głowę Abimeleka kamień od żaren i rozbiła mu czaszkę. Natychmiast przywołał on swego giermka i rzekł: Dobądź swego miecza i zabij mnie, aby nie mówiono o mnie: Kobieta go zabiła. Przebił go więc giermek mieczem i umarł. Kiedy Izraelci spostrzegli, że umarł Abimelek, odeszli każdy do swej miejscowości. Oto tak Bóg sprawił, że zło, które Abimelek wyrządził swemu ojcu, zabiwszy siedemdziesięciu swych braci, spadło na niego. Także wszystkie złe czyny mężów z Sychem skierował Bóg na ich głowy. Tak wypełniło się przekleństwo Jołama, syna Jerubbaala” (Księga Sędziów, 9,50—57).



ZDOBYCIE TEBES I ŚMIERĆ ABIMELEKA